

# Jerzy Tynecki

---

## Wokół sądu honorowego między S. Przybyszewskim a T. Micińskim i S. Wyrzykowskim (1899 r.)

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 30, 251-270

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY TYNECKI

WOKÓŁ SĄDU HONOROWEGO  
MIĘDZY S. PRZYBYSZEWSKIM  
A T. MICIŃSKIM I S. WYRZYKOWSKIM (1899 r.)

W styczniowym zeszycie „Krytyki” z 1900 r., w dziale *Luźne kartki*, ukazał się następujący inserat:

*Zza kulis literackich*<sup>1</sup>

Otrzymujemy w litograficznym odpisie ciekawy dokument, który za zgodą strony interesowanej podajemy poniżej, jako drobny przyczynek do „umysłowego życia” Krakowa.

Wyrok Sądu honorowego w sprawie p. Stanisława Przybyszewskiego z pp. Tadeuszem Micińskim i Stanisławem Wyrzykowskim, wydany dnia 26 listopada 1899 roku

Na żądanie p. Stanisława Przybyszewskiego, jako powoda, oraz pp. Tadeusza Micińskiego i Stanisława Wyrzykowskiego, jako obżałowanych, zebrał się w Krakowie Sąd honorowy, złożony z pp. Rudolfa Starzewskiego i Dra Ludwika Janikowskiego, jako arbitrów powoda, z pp. prof. Dra Baudouin de Courtenay i Dra Józefa Pawłowskiego, jako arbitrów strony przeciwnej, i wreszcie z p. prof. Jana Stanisławskiego, jako superarbitra, a mający na podstawie wszechstronnego rozpatrzenia sprawy wydać w niej wyrok ostateczny i nieodwoławny, który rewersem podpisanym na pierwszym posiedzeniu obie strony zobowiązały się pod słowem honoru przyjąć bez zastrzeżeń i bez apelacji i do niego bezwarunkowo się zastosować.

P. Przybyszewski zażądał wyroku sądu honorowego z powodu pogłosek i twierdzeń krzywdzących go i czi jego uwłaczających, a rozpowszechnianych przez panów Micińskiego i Wyrzykowskiego. Panowie zaś Miciński i Wyrzykowski, powołując się na świadków i na dokumenta, ofiarowali się przeprowadzić dowód prawdy, przy czym Sąd pozostawił im nieograniczoną swobodę co do przytaczania i udowadniania faktów, jakie uznali za ważne dla swej obrony, względnie dla oskarżenia pana Przybyszewskiego.

Sąd honorowy, po zużyciu na 7 posiedzeniach 20 godzin czasu, po przesłuchaniu sześciu świadków, zawezwanych na żądanie stron, i po dokładnym i szczegółowym zaznajomieniu się z całym aparatem dowodowym, złożonym przez obie strony, przyszedł do następujących konkluzyj:

W sprawie p. Przybyszewskiego z p. Micińskim:

Rozebrawszy 9 konkretnych zarzutów p. Micińskiego, Sąd w ogóle co do sprawy jego orzekł:

<sup>1</sup> „Krytyka”, R. 2: 1900, z. 1, s. 45—47.

Pan Tadeusz Miciński, podnosząc przeciw p. Stanisławowi Przybyszewskiemu zarzuty częścią bezpodstawne i nieprawdziwe, częścią całkiem błahie i formułując na tak zupełnie niedostatecznej podstawie zarzut ogólny, że p. Przybyszewski jest człowiekiem nieuczciwym, dopuścił się czynu, który musiano by mu poczytać za oszczerstwo, gdyby nie jednorodnym przekonaniem Sądu, że działał on nie w złej wierze, lecz pod wpływem idealno-mistycznego nastroju i pewnego rodzaju pomieszania pojęć. Uznawszy bowiem działalność literacką p. Przybyszewskiego za zgoną i postanowivszy ją zwalczać, ściągnął p. Miciński tę walkę z pola ideowego, na którym ona jedynie rozegrać się mogła i powinna była, na teren osobistych a nieuzasadnionych przeciwko p. Przybyszewskiemu napaści, i w sposób praktykowany przez wszelkiego rodzaju fanatyków, odsądził p. Przybyszewskiego od osobistej uczciwości, ponieważ różnił się z nim w przekonaniach. Postępowanie to w każdym razie nakłada na p. Micińskiego obowiązek odwołania i cofnięcia zarzutu, że p. Przybyszewski jest człowiekiem nieuczciwym. Obowiązkwowi temu winien p. Miciński zadosyć uczynić przez podpisanie przedłożonego mu przez Sąd oświadczenia.

W sprawie p. Przybyszewskiego z p. Wyrzykowskim Sąd orzekł:

Rozebrawszy 7 punktów sprawy p. Wyrzykowskiego, Sąd w ogóle co do niej orzekł:

P. Stanisław Wyrzykowski rozpowszechniał o p. Stanisławie Przybyszewskim wieści w wysokim stopniu tegoż na czci i honorze krzywdzące, a jak się okazało zupełnie bezpodstawne, bądź to w sposób lekkomyślny, tj. nie uczynivszy należytych kroków, ażeby się o prawdziwości ich przekonać, bądź też z świadomością, iż są z prawdą niezgodne.

Ponieważ zaś na podstawie tych nieuzasadnionych twierdzeń, oraz na podstawie dalszych, już przed Sądem przeciw p. Przybyszewskiemu podniesionych zarzutów, które się albo bezpodstawnymi, albo całkiem błahymi okazały, p. Wyrzykowski w ogóle zarzucił, że p. Przybyszewski jest człowiekiem nieuczciwym, zatem winien jest zarzut ten cofnąć i odwołać, oraz uznać, iż czyniąc go, nie działał w dobrej wierze. Obowiązkwowi temu winien p. Wyrzykowski zadosyć uczynić przez podpisanie przedłożonego mu przez Sąd oświadczenia.

Ponieważ sprawa ta wielki — a dla p. Przybyszewskiego szkodliwi — rozgłos, w znacznej części z winy pp. Micińskiego i Wyrzykowskiego przybrała, przeto Sąd postanawia jako satysfakcję należną p. Przybyszewskiemu, opublikować ogólną część tego wyroku wraz z odpisem podpisanym przez pp. Micińskiego i Wyrzykowskiego deklaracyj w najbliższym Nrze „Życia”<sup>2</sup>.

Wreszcie zaznacza się, że wyrok niniejszy, tak co do wszystkich szczegółowych punktów, jak i co do ogólnych konkluzyj, zapadł jednorodnym, prócz punktu 1go sprawy pana Micińskiego, co do którego powzięto uchwałę 4-ma głosami przeciwko 1-mu.

W Krakowie 26 listopada 1899 r.

Dr J. Pawłowski m. p.

Dr J. [!] Janikowski m. p.

Prof. J. Baudouin de Courtenay m. p.

R. Starzewski m. p.

Mimo jednak „szkodliwego rozgłosu”, jaki ta sprawa, zdaniem Sądu honorowego, przybrała, jej tło pozostaje całkowicie niejasne nawet dla skrupulatnego wydawcy *Listów Przybyszew-*

<sup>2</sup> Przypis na s. 46 objaśniał: „Wyrok niniejszy nie był jednak publikowany w «Życiu».

skiego, S. Helsztyńskiego<sup>3</sup>. Przybyszewskiemu zależało na podaniu wyroku do wiadomości publicznej, skoro doprowadził do ogłoszenia go w „Krytyce” („Życie” orzeczenia Sądu nie drukowało) i rozpowszechniał wcześniej w litograficznych odbitkach, o samej jednak sprawie milczał. Pod jej bezpośrednim wrażeniem wypowiedział się tylko dwa razy: w liście do Jadwigi Kasproviczowej („Moja Najdroższa, Miciński stchórzył, przeprosił mnie — zabawne co? Przeprosił za to, że go w policzek uderzyłem. Mniejsza o to”)<sup>4</sup> i do Anieli Pająkówny („Nie pisałem Ci, bo chodzę jak nieprzytomny. O wyroku wiesz. Skończył się wściekłą porażką Wyrzykowskiego i Micińskiego — ale dla mnie satysfakcja bardzo mała, bo musiałem nagle długi płacić, tak że i druga rata mojego stypendium poszła na marne”)<sup>5</sup>. Więcej już na ten temat się nie wynurzał, widocznie jego satysfakcja rzeczywiście mało była godziwa. Dopiero w 1918 roku, w liście do Jerzego Hulewicza, wrócił do tej afery raz jeszcze, bo Wyrzykowski znalazł się wówczas w sporze z Jakubem Geszwindem<sup>6</sup>, poleconym Hulewiczowi przez Przybyszewskiego:

Na podstawie listu Pańskiego zniosłem się z Geszwindem. Zrobiłem to w możliwie delikatnej formie — nie umiem być niedelikatnym — i oto, com się od człowieka, któremu mam prawo bezwzględnie ufać, dowiedział. Nie Geszwind Wyrzykowskiemu, ale W[yrzykowski] Geszwindowi pisał niesłychanie impertynenckie listy. Znam ich treść, a gdybym nawet nie znał, musiałbym Geszwindowi na słowo wierzyć. W 1900 r. [!] byłem zmuszony powołać Wyrzykowskiego przed sąd honorowy, złożony z prof. Baudouin de Courtenay, śp. Stanisławskiego, prof. Pawłowskiego, obecnego redaktora „Czasu” Starzewskiego itd. o oszczerstwo i potwarz i W[yrzykowski] został jednogłośnie uznany za „infamisa”, co oczywiście nie ma nic wspólnego z jego literackimi zdolnościami, a gdybym pismo prowadził, niechybnie bym wszystko przyjął, co by mi W[yrzykowski] do druku nadesłał — ale w ludzkich stosunkach zasługuje Geszwind na wiarę, a nie W[yrzykowski]7.

<sup>3</sup> S. Przybyszewski, *Listy*, oprac. S. Helsztyński, t. 1, Warszawa 1937, s. 236, przyp. 5: „Sprawa zatargu P[rybyszewskiego] z Micińskim, Szukiewiczem, Wyrzykowskim — nie bardzo jasna”.

<sup>4</sup> *Ibid.*, t. 1, s. 236. Przybyszewski do J. Kasproviczowej we Lwowie. [Kraków, ok. 10 XII 1899].

<sup>5</sup> *Ibid.*, t. 1, s. 237. Przybyszewski do A. Pająkówny we Lwowie. [Kraków, 10 XII 1899]. Datę ustalił S. Helsztyński na podstawie stempla nadawczego; list do J. Kasproviczowej (zob. przyp. 3) potraktował jako nadany w tymże czasie. W liście do A. Pająkówny mowa o stypendium Akademii Umiejętności z fundacji im. Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, przyznany Przybyszewskiemu 25 X 1899 r. w sumie 800 florenów „na opędzenie kosztów kuracji w jakimkolwiek uzdrowisku klimatycznym” (zob. *ibid.*, t. 1, s. 240, przyp. 3).

<sup>6</sup> Jakub Geszwind mieszkał w Wiedniu. Hulewicz miał mu powierzyć ekspozyturę „Zdroju” na Wiedeń (*ibid.*, t. 2, s. 859; t. 3, s. 32).

<sup>7</sup> Przybyszewski, *Listy*, t. 3, Wrocław 1954, s. 68—69. Przybyszewski do J. Hulewicza w Kościankach, Monachium 18 V 1918.

I tutaj nie odsonił jednak Przybyszewski sedna sprawy, a wyrok sądu honorowego traktował jako alibi w próbie utracenia ewentualnego wpływu Wyrzykowskiego na wydawcę „Zdroju”. Sam przecież wystąpił w 1899 (nie w 1900) roku z oskarżeniem wobec swoich dwóch przeciwników.

Miał ich zresztą wtedy potencjalnie więcej. W liście, w którym donosił Jadwidze Kasprowiczowej o przeprosinach Micińskiego „za to, że go w policzek uderzyłem”, wspomniał też: „Zdaje się, że Szukiewicz odstąpi od sądu honorowego, bo sprawy jego bardzo źle stoją, kompromituje się coraz więcej”<sup>8</sup>. Maciej Szukiewicz jednak, indagowany po latach przez S. Helsztyńskiego, zlekceważył tę wzmiankę, a „policzek” dla Micińskiego zrozumiał dosłownie:

O tym, żeby Miciński otrzymał od P[rybyszewskiego] policzek i jeszcze go za to przeproszał, nigdy nie słyszałem. W stanie zupełnego opilstwa wszystko jest możliwe. Co prawda widziałem Micińskiego nie wylewającego za kołnierz, ale spitego, aż do przepraszania za policzek, nigdy nie widziałem. Passus listu mnie dotyczący jest mi całkowicie niezrozumiały. W sprawach honorowych obcych fungowałem dwa razy w życiu, sam nie miałem żadnej. O ile mnie pamięć nie zawodzi, zanośli się na jakąś sprawę w sierpniu lub wrześniu 1899 w Zakopanem. Na czym incydent ów polegał i czy był rzeczywiście jakimś incydentem? nie umiem dziś powiedzieć. Coś jednak zaszło, bo w związku z tym (de facto uczyniwszy to znacznie wcześniej i już w Krakowie) przesałem P[rybyszewskiemu] list polecony z wypowiedzeniem już nie jakiejś przyjaźni, lecz po prostu znajomości. Na list ten otrzymałem, dosłownie na wsiadany do Krakowa, naiwny, niemal dziecinny list od P[rybyszewskiego], w którym utrzymywał, że to on wypowiada mi znajomość itd. Zmiałem ową kartkę papieru<sup>9</sup> i wyjechałem. To moje wypowiedzenie znajomości było jednak istotnie doczepione do jakiejś sprawy honorowej między P[rybyszewskim], Stanisławem [Korab-]Brzozowskim i bodajże Jankiem Kleczyńskim<sup>10</sup>. Zda-

<sup>8</sup> *Ibid.*, t. 1, s. 237.

<sup>9</sup> „Kartki” tej nie ma też w *Listach* Przybyszewskiego, choć zawierają one to, co Przybyszewski pisał do Szukiewicza w okresie 7 V 1896 (z Berlina) — kwiecień 1898 (z Hiszpanii). Szukiewicz dopisał się wspólnie z Dagny, K. Rakowskim, R. Starzewskim i Antonim Godziemba Wysockim na liście Przybyszewskiego (*ibid.*, t. 1, s. 215) do R. Dehmła — z Krakowa, 27 II 1899 r. Wkrótce jednak odsunął się od kompanii Przybyszewskiego.

<sup>10</sup> *Listy* Przybyszewskiego nie wskazują jednak na zatarg między nim a Janem Kleczyńskim. Bawiąc w Zakopanem, Przybyszewski zalecał 4 X 1899 r. A. Pająkównie, aby pisała do niego na adres: „Jan Kleczyński dla Stanisława. Bystre — Zakopane” (t. 1, s. 233), utrzymywał z nim też bliskie stosunki w styczniu 1900 r. w Krakowie, a potem od 1901 r. w Warszawie (t. 1, s. 246, 277). Stosunki ze Stanisławem Korab-Brzozowskim były bardziej zagmatwane, lecz i z nim miał Przybyszewski bliski kontakt aż do jego samobójstwa 29 IV 1901 r. w Warszawie (zob. S. Helsztyński, *Przybyszewski*, Kraków 1958, s. 240, 256—258).

je mi się, była jakaś i czyjaś enuncjacja o Dagny<sup>11</sup>. Na czym polegała? nie mam pojęcia...<sup>12</sup>

Nic się tu jednak nie wspomina o siedmiu przecież posiedzeniach sądu honorowego, który „zużył” 20 godzin czasu i przesłuchał sześciu świadków<sup>13</sup>, rozpatrując „9 konkretnych zarzutów” Micińskiego i „7 punktów” sprawy Wyrzykowskiego. Sprawa nie toczyła się też w oparach alkoholu: poważnych arbitrow nie angażowano by dla karczemnej awantury. Nie szło o incydent, lecz o „osobistą uczciwość” Przybyszewskiego. Sąd, orzekając w tej sprawie, stanął wyraźnie ponad autokompromitacjami Przybyszewskiego, o których już wtedy było głośno<sup>14</sup>. Osobliwe tylko, że miał on odwagę wtedy właśnie, w liście akurat do Jadwigi Kasprowiczowej<sup>15</sup>, twierdzić, że jego kolejny ewentualny przeciwnik, Szukiewicz, „kompromituje się coraz więcej”. Nadaje to wyrokowi sądu honorowego piętno całkiem osobliwego obiektywizmu i wyjaśnia też może, dlaczego Maciej Szukiewicz po sprawie Wyrzykowskiego i Micińskiego nie zdecydował się już na rzecz podobną. Mógł się po prostu przekonać, że mit Przybyszewskiego

<sup>11</sup> Szukiewicz łączy swoją niedoszłą sprawę honorową z Przybyszewskim z osobą Dagny może dlatego, że związany był z nią także S. Brzozowski. Sprawa Micińskiego jest jednak odrębna — chodziło w niej o niedyskrecję Przybyszewskiego wobec żony Micińskiego, o czym niżej.

<sup>12</sup> Przybyszewski, *Listy*, t. 1, s. 237 (list M. Szukiewicza do S. Helsztyńskiego — cytowany w przypisie). Szukiewicz nie zwrócił uwagi na to, że Przybyszewski liczył się ze sprawą honorową z nim jeszcze w grudniu 1899 r. Zatarg ich mógł się rozpocząć, jak chce Szukiewicz, w sierpniu-wrześniu w Zakopanem, nie został wtedy jednak zlikwidowany. Przybyszewski przebywał w Zakopanem od końca lipca do końca października 1899 r., dopełniając przez to warunku stypendium sienkiewiczowskiego (zob. przyp. 4). Mieszkał: Przecznicza 4, napisał tutaj epilog dramatyczny *Goście*, anonsowany jako skończony w październiku. Z wyjątkiem okresu z połowy sierpnia, kiedy montował w Krakowie nowy numer „Życia”, przebywał zasadniczo w górach. Zob. *Listy*, t. 1, s. 238, komentarz S. Helsztyńskiego. Micińskiego nie było w tym czasie w Zakopanem. Micińscy przybyli do Zakopanego przed 24 X 1899 r. (zob. niżej s. 265) i zahaczyli może jeszcze o ostatnie dni zakopiańskie Przybyszewskiego. Z listu Sewera jednak wynika, że Przybyszewski rozsnuł między nimi jakąś intrygę, gdy zatrzymali się po drodze do Zakopanego w Krakowie. W każdym razie sprawy Miciński — Przybyszewski ze sprawą Szukiewicza ściśle łączyć nie należy.

<sup>13</sup> Świadców tych nie znamy dzisiaj. Żona Micińskiego — o czym niżej — złożyła zeznanie pisemne.

<sup>14</sup> Nawiazawszy w czerwcu 1899 r. we Lwowie romans z J. Kasprowiczową (i z A. Pająkową), w listach z października tr. do A. Pająkowej z Zakopanego Przybyszewski skarżył się: „Żyję w strasznej obawie wstrętnego skandalu, który mnie oczywiście doszczętnie zniszczy. A wiesz jak bardzo moje stanowisko przez tę kobietę podkopane” (*Listy*, t. 1, s. 234). Już wtedy więc rzecz stawała się głośna.

<sup>15</sup> Nie chodzi, oczywiście, o nasze stanowisko wobec romansu Przybyszewskiego z J. Kasprowiczową, lecz o to, że był to skandal dla ówczesnej Galicji.

jest jeszcze na tyle świeży, iż obezwładni krytycyzm sądzącego gremium.

Czuli to dobrze sami pozwani. Protestowali zwłaszcza — wspólnym listem do Jana Baudouina de Courtenay, pisanym ręką Micińskiego<sup>16</sup> — przeciwko stronnictwu ich zdaniem wyborowi superarbitra:

[Zakopane] 11 listopada 1899.

Czcigodny Panie Profesorze!

Dowiedziawszy się, że Pp. Sędziowie trzema głosami przeciw jednemu wybrali na superarbitra P. Prof. Stanisławskiego, uważamy za konieczne oznajmić co następuje:

Pana Prof. Stanisławskiego wysoce cenimy i szanujemy jako człowieka nieskazitelного charakteru, ale wiedząc, że łączą go zażyłe stosunki z naszym Przeciwnikiem<sup>17</sup> — nie możemy mieć zaufania do Sądu, w którym Superarbitr nie jest wybrany z osób najzupełniej na uboczu stojących (jak Wielmożny Pan proponował: Prof. Witkowskiego<sup>18</sup>, prof. Bujwida<sup>19</sup>, a my dodajemy: [przekreślone: Prof. Zdziechowskiego]<sup>20</sup> Prezesa Sokołów<sup>21</sup> Pana Turskiego — albo Brata Alberta! Ponieważ jednak wybór Superarbitra zależy jedynie od PP. Sędziów, przeto my korzystamy z naszego prawa i podnosimy stanowczy protest przeciw P. Janikowskiemu — zastrzegając, że również nic przeciw Jego honorowi nie mamy, ale znając Go jako zdecydowanego przyjaciela PP. Przybyszewskich, pojmujemy dobrze jak to mogłoby wpływać na rzeczowe traktowanie sprawy<sup>22</sup>.

<sup>16</sup> *Listy do J. Baudouina de Courtenay*, rkps BN III 5748, k. 85—86 v.

<sup>17</sup> Jan Stanisławski był serdecznym przyjacielem R. Starzewskiego i obok Przybyszewskiego nadawał despotycznie ton w kawiarni „Paon” (T. Żeleński-Boy, *O Krakowie*, Kraków 1968, s. 38, 295).

<sup>18</sup> August Witkowski (1854—1913), od 1888 r. prof. fizyki w UJ (przedtem Politechniki Lwowskiej).

<sup>19</sup> Odo Bujwid (1857—1942), od 1893 r. (przedtem mieszkał w Warszawie) prof. bakteriologii i higieny w UJ, od 1896 r. radny Krakowa, popularny wśród radykalizującej młodzieży przybyłej tu na studia z Królestwa; z tych kręgów młodzieży wyszedł też Miciński.

<sup>20</sup> Kandydaturę Mariana Zdziechowskiego wykreślono może dlatego, że Miciński drukował w „Życiu” 1899, nr 5, s. 99—100 pochlebną recenzję dwutomowej pracy Zdziechowskiego, *Byron i jego wiek* (Kraków 1894—1897); mogło więc zachodzić podejrzenie stronnictwa. Przybyszewski dobiegał sobie arbitrow z kręgu swoich libacyjnych towarzyszy (Starzewski, Janikowski), natomiast Miciński szukał ich wśród stałych gości Sewerostwa-Maciejowskich. Należeli do nich i Baudouin de Courtenay, i M. Zdziechowski, o czym A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1961, s. 45—48. Niemniej dystans między Micińskim a prof. Baudouinem de Courtenay był bez porównania większy niż między Przybyszewskim a jego kompaniami: Starzewskim i Janikowskim.

<sup>21</sup> Miciński zapisał się do Sokołów jeszcze jako student UJ, w 1894 r. (rkps BN 7259, k. 55 — list Micińskiego do J. Lewandowskiej do Czystej Łuży na Polesiu, Kraków 6 IV [1894]).

<sup>22</sup> L. Janikowski był przyjacielem R. Starzewskiego i uczestnikiem alkoholowych libacji u Przybyszewskich, o czym Boy: „Obok mnie Ludwik Janikowski, ze swoją genialną trupią czaszką, zanosi się od placzu siedząc na podłodze. Zdaje się, że popłakujemy wszyscy, ale on szlocha, ryczy...”

Upraszamy przeto Sz. Pana Profesora, aby zechciał przedstawić stronie przeciwnej nasz stanowczy protest przeciw wyborowi na Sędziego P. Janikowskiego. Wobec tego, głosowanie na superarbitra musi być p o n o w n e.

Zywimy przekonanie, że Sz. Pan Profesor uwzględni i usprawiedliwi to nasze wystąpienie — i raz jeszcze z całą ufnością składając naszą sprawę w ręce Wielm. Pana Profesora i P. Pawłowskiego — zasyłamy wyrazy głębokiego uszanowania

Stanisław Wyrzykowski      T. Miciński

Nb. Prosimy również o zaznaczenie, że P. Przybyszewski jest obu nas dłużnikiem i przed rozpoczęciem sądu honorow. winien długi uiścić, a my tego będziemy się stanowczo domagać<sup>23</sup>.

Zakopane

Łukaszówka 3

Przecznica 7

List nie odniósł skutku: Jan Stanisławski pozostał superarbitrem, Ludwik Janikowski — arbitrem Przybyszewskiego. Dało to Micińskiemu sposobność dalszego protestu przeciwko stronnictwu sądu, który większość swoich siedmiu posiedzeń odbywał podług niniejszych ustaleń między 11 a 26 listopada<sup>24</sup>. Strony

W 1900 r. Przybyszewski liczył na jego pomoc w przeprowadzeniu sprawy rozwodowej z Dagny, której Janikowski był wielbicielem (latem 1899 r. towarzyszył jej w Zakopanem, gdy Przybyszewski dokonywał podbojów we Lwowie). Znalazszy się później z powodu porażenia postępującego w austriackim domu zdrowia, przesłał listy Dagny Boyowi-Żeleńskiemu (Żeleński-Boy, *op. cit.*; Przybyszewski, *Listy — sub voce*). Co do Starzewskiego, to bywał on wprawdzie u Sewerów, których pupilem był Miciński, ale przeszedł — jak to określił Boy (*op. cit.*, s. 29, 69, 115) do „klanu Przybysza” na „szczepienie przybyszewszczyzny”.

<sup>23</sup> Wyjaśnia to, dlaczego Przybyszewski musiał po sprawie przeznaczyć ratę stypendium sienkiewiczowskiego na spłacenie długów (zob. wyżej s. 253). Ponieważ zaś wyjechał w październiku 1899 r. z Zakopanego do Krakowa, miał potem w styczniu 1900 r. kłopoty z podjęciem następnych rat. Akademia, nie bardzo chyba wierząc w jego kurację, zarzuciła, że nie przebywał w uzdrowisku. W końcu jednak pieniądze miano mu znów wypłacić. Trudno ustalić, jaką ostatecznie pobrał kwotę i w ilu ratach (zob. *Listy*, t. I, s. 238, 240—241). Był przede wszystkim dłużnikiem Wyrzykowskiego, który przejął „Życie” na własność od 1 I do lipca 1899 r. i wszedł w skład redakcji (red. naczelnym pozostał Przybyszewski), po czym właścicielem pisma (do jego likwidacji w styczniu 1900 r.) został Władysław Jaroszewski (*Helsztyński, op. cit.*, s. 212). Już w lipcu 1899 r. Przybyszewski przekazał Wyrzykowskiemu na poczet długów posiadane przez siebie egzemplarze czasopisma „Pan”, o czym po 10 VII 1899 r. pisał z Krakowa do A. Pająkówny Wasyl Stefanyk: „P[rybyszewski] ciągle zostaje w towarzystwie pijaków i dekadentów. Wyrzykowski zabrał mu podstępem [?!] wydawnictwo «Pan» jako zastaw za jakieś sto reńskich”. W tym to czasie Przybyszewski prosił L. Kotarbińską o zwrot czasopisma: „Łaskawa Pani, Niech Pani będzie tak dobrą i odeśle przez posłańca, a raczej przez oddawcę tego listu wszystkie zeszyty „Pana”, bo je sprzedałem, a nabywca się o nie dopomina” (*Listy*, t. I, s. 244 i komentarz). Berlińskie czasopismo „Pan” było widocznie wtedy w Krakowie rarytatem czytelniczym.

<sup>24</sup> „Konstytucyjne” posiedzenie Sądu odbyło się przed 11 XI, wiemy o posiedzeniach 19, 20 i 26 XI. Zakładam, że trzy pozostałe zebrania od-



musiały wówczas przebywać w Krakowie. Wydanie wyroku przewidziano pierwotnie 20 listopada i tego dnia Miciński wystosował jeszcze jeden list do Jana Baudouina de Courtenay; list odsłaniający przynajmniej rąbek jego „9 konkretnych zarzutów”:

[Kraków] Hotel Krakowski d. 20 XI [1899]

Czcigodny Panie Profesorze!

Nie zastawszy Cz. Profesora w domu, piszę list, do którego mnie upoważnia niesłychana procedura Sądu honorowego. Już dawniej przypuszczałem stroniczość p. Stanisławskiego, ale wczorajsze posiedzenie przeciw moim najczarniejszym horoskopy<sup>25</sup>. Trzech adwokatów zażartych przeciw dwóm sędziom — to po prostu 3 przeciw 2. Panowie „z naszej strony” staracie się wynaleźć wszystko co się da na korzyść Przybyszewskiego i jest to najśluszniesze — tak być powinno — ale czemu 3 panów z tamtej strony<sup>26</sup> tylko się rzuca na przeciwnika, a broni *coûte que coûte* swego adherenta?

Rozumiem wszelką rację czci dla talentu i obrony dla przyjaźni, ale od sądu domagam się przede wszystkim czci dla człowieka i obrony dla sprawiedliwości. Czy sąd istnieje dla specjalnej wygody p. Przybyszewskiego<sup>27</sup>, który z masy zarzutów wyskubał pewne tylko dla siebie najmniej niebezpieczne lub raczej najbardziej nadające się nakręcaniu?

P. Stanisławski mówi, że nie czuje się powołany do osądzenia ewentualnego p. P. — któż słyszał, aby sądzono tylko jedną stronę? tak było w sądach *Szemjaki*<sup>28</sup> i tak jest w sądach żandarmskich — ale dla nas jest to bajecznym odnowieniem. Sąd, który ma za założenie 3 głosami przeciw 2 wybielić jednego, a wyczernić drugiego jest wspaniałym sądem! Superarbiter, który zazwyczaj nie bywa obecny na posiedzeniach tylko w razie nieporozumienia między sędziami rozstrzyga — (jak to było w sprawie Sewera) — tu jest najzarliwszym poplecznikiem człowieka,

były się: jedno między 11 a 19, dwa (na skutek protestów Micińskiego) między 20 a 26 XI.

<sup>25</sup> List Micińskiego (rkps BN 5748, k. 87—88), zachował się również w brulionie (rkps BN 7259: *Korespondencja T. Micińskiego*, k. 103—106), także datowanym: „Hotel Krakowski d. 20/XI”. Ważniejsze różnice zaznaczam tu spacją; tak więc w brulionie jest: „Już dawniej przypuszczałem stroniczość p. Stanisławskiego (jak to Cz. Pan z ust moich i p. Wyrzykow. słyszał), ale...”

<sup>26</sup> W brulionie: „i jest to najśluszniesze, najszlachetniesze — ale [bez: czemu] 3 panów z tamtej strony”.

<sup>27</sup> Zdania: „Czy Sąd istnieje dla specjalnej wygody p. Przybyszewskiego” (do słów: „nadające się nakręcaniu”) nie ma w brulionie. Jest ono — co przemawia za jego trafnością — wynikiem refleksji podczas przepisywania naszkicowanego już listu.

<sup>28</sup> W brulionie Шемяки. *Powest' o Szemjakinom sudie* jest to siedemnastowieczna satyra na niesprawiedliwość sądów na Rusi (ubogi chłop, m. in. zadławiwszy przypadkiem dziecko popa, broni się przed sądem w ten sposób, że zawija kamień w chustkę i na rozprawie co raz pokazuje to zawiniątko sędziemu; sędzia rozumie to jako obietnicę łapówki i m. in. przysądza chłopu popadę, aby spłodził z nią popu nowe dziecko; pop przekupuje chłopą, aby odstąpił od egzekucji wyroku) — zob. N. K. Gudziej, *Istorijska drevniej russoj litieratury*, Moskwa 1966, s. 431 n. Przysłowiowe określenie niesprawiedliwego „sądu Szemjaki” łączono też w XVII w. z postacią historycznego Dmitrija Szemjaki z (XV w.) — por. *Literatura rosyjska*, t. 1, Warszawa 1970, s. 140.

który jest zdecydowanym oszustem<sup>29</sup>. To wszystko byłoby dla mnie mniej dotkliwie gdyby nie to, że przekonuję się o różnicy w zapatrywaniach między ludźmi których czczę<sup>30</sup> i którym się powierzyłem — to jest Pana Profesora i Pana Pawłowskiego. Wszakże i ja dawałem wszelkie furtki Przybyszewskiemu, ale to dla mnie jest bezwzględne:

1. listów cudzych się nie ofiarowuję,
2. nawet dla zemsty,
3. szczególnie dla zemsty nad kobietą chorą,
4. ani dla obrony honoru, bo podłość nie myje honoru,
5. wykręt Przybyszewskiego, że moja żona była dla niego pogardliwie chłodną z powodu przeczytania listu — jest grubopłaskim wykrętem, bo na samym wstępie popełnił nikczemność, dając słowo honoru na fałsz (że jej nie pokrzywdził — a w liście było: „niska — niska — niska” — przytem szeroko żonę moją spotwarzał, jak się to teraz dopiero dowiedzialem)<sup>31</sup>.
6. Wiedział doskonale, że listów do mnie pisanych nigdy nikomu nie pokazuję<sup>32</sup>.
7. Żona go zapewniła, że listu ja Jej nie dałem.
8. On nie wierzy — coż go upoważnia? Chce się mścić — czemu nie idzie śmiało na spotkanie moje? czemu zatrucha duszę żony rzucając

<sup>29</sup> W brulionie: „tu jest najzarliwszym poplecznikiem Jego Sza-  
tańskiej Mości”. Pod przewodem Stanisławskiego komparsa Przy-  
byszewskiego mieli ułatwione zadanie sprokurowania mu świadectwa oso-  
bistej uczciwości. Łatwo sobie wystawić stroniczość Stanisławskiego i jej  
wpływ na werdykt Sądu sięgając do świadectw współczesnych: „Podraż-  
niony, miewał wybuchy furii, których się bano; zdawało się, że może za-  
bić człowieka. To również przydawało mu autorytetu: przy jego wzroście  
i sile, któż by się takim sprzeciwił! Kiedy mu ktoś zarzucał, że jest  
niesprawiedliwy, wybuchał: «Noo... dlaczego ja mam być sprawiedliwy?  
Pan Eóg jest sprawiedliwy»”. Tylko w „Zielonym Baloniku” można mu  
było mówić wprost, co się o nim myśli. „Bo może tajemnym cierpieniem  
Stanisławskiego było to, że nigdy nie spotykał oporu, wszyscy się go bali”  
(Zeleński-Boy, *op. cit.*, s. 62, 119). Stanisławski był czas jakiś sędzią  
przysięgłym w Krakowie. Jeden z jego współtowarzyszy w ławie twierdził:  
„Nie zapadł chyba ani jeden werdykt, który by brzmiał nie po jego  
myśli; gdy było potrzeba, to i pięścią w stół walił i terroryzował dopóty,  
dopókiśmy jego woli nie poddali się”; „krańcową wyrozumiałość okazywał  
dla przestępstw «ludzkich», jak je określał” (G r z y m a ła-S i e d l e c k i,  
*op. cit.*, s. 193, 201). Postępowanie Przybyszewskiego mieściło się najwi-  
doczniej w kategoriach owych „ludzkich” wykroczeń, a że Stanisławski  
był entuzjastą swobody artystycznej i popierał irracjonalizm w sztuce  
jako postawę nieakademicką, Przybyszewski pozyskał jego stroniczość  
dla siebie.

<sup>30</sup> W brulionie: „To wszystko jednak byłoby dla mnie mniej do-  
tkliwe jak to, że przekonuję się o różnicy w [przekreślone: przeko-  
naniach etycznych] zapatrywaniach między mną a ludźmi których  
zczę...”

<sup>31</sup> W brulionie: „Zarzut niehonorowości ściągnął Przybyszewski na  
siebie z ust mej żony, dopiero przez fałszywe danie słowa honoru na  
rzecz jej znaną, to jest że on jej w niczym nie skrzywdził (a w liście  
było: «niska — niska — niska...»), a więc wykręt Przybyszew[skiego], że  
podejrzewał żonę iż jest pogardliwie chłodna z powodu przeczytania listu  
jest wykrętem”.

<sup>32</sup> W brulionie: „Wiedział ode mnie, że listów moich nigdy niko-  
mu nie pokazuję”.

podejrzeń na męża? gdybyż choć listy moje wydał wprost — byłoby to więcej wybaczone, niż nasuwanie podejrzeń tajemniczych<sup>33</sup>.

9. Przychodzi ze słowami, „wiem że Tadzia nie ma i dlatego przyszedłem” i to Panowie uznają za niewiarogodne — ponieważ twierdzi moja żona, a ten podły kłamca zaprzecza. Ja sam słyszałem to tegoż dnia zaraz z ust mej żony z podkreśleniem, że to ją zdumiało i ostrzegło.

Sędziowie walczą o domniemane motywa i usprawiedliwienie, a goły fakt sprzeniewierzenia się zaufaniu przyjaciela zostawiają na uboczu<sup>34</sup>, a raczej usprawiedliwiają motywem bezpośredniej zemsty. Więc oko za oko? nie — podłość za podejrzenie?

Dziś Panowie macie ferować wyrok. Ja mam odwołać. Ja jestem oszczercą — podpisałem bezduszną klauzulę — że przyjmę wyrok Sądu — i formę tę wypełnię<sup>35</sup> — ale starozakonna etyka zemsty może znaleźć swój odgłos i u mnie w stosunku do mego podłego przeciwnika.

Łączę wyrazy  
głębokiego uszanowania<sup>36</sup>

T. Miciński<sup>37</sup>

Blżej już zarzutów Micińskiego nie znamy<sup>38</sup>. Jego list sprawił bodaj tyle, że posiedzenia Sądu przeciągnęły się, a wyrok zapadł dopiero 26 listopada. Jeden z sędziów, zapewne właśnie Baudouin de Courtenay, nie przyłączył się do ogólnej konkluzji wyroku w sprawie Micińskiego. Po wyroku Miciński wrócił do Zakopanego i zażądał od Jana Baudouina de Courtenay zwrotu dokumentów, przedłożonych sądowi:

Łukaszówka  
Zakopane  
14 grudnia 1899

Wielmożny Panie Profesorze!

Mam zaszczyt prosić Wielmożnego Pana Profesora o odesłanie mi zeznania mojej żony i listu mego, pisanego do W Pana Profesora po lym dniu obrad.

Z uszanowaniem

Tadeusz Miciński

Załączam 3 marki a 5 ct.<sup>39</sup>

<sup>33</sup> Fragmentu: „gdybyż choć listy moje wydał wprost...” nie ma w brulionie.

<sup>34</sup> W brulionie: „zostawiają jako nieistniejący”. To silne zaakcentowanie przez Micińskiego zawodu w jego dawnej przyjaźni z Przybyszewskim warto tu specjalnie podkreślić.

<sup>35</sup> W brulionie: „Wpadłem w bezduszną klauzulę, podpisując że przyjmę wyrok Sądu — i przyjmę”. Miciński więc nie stchórzył, jak twierdził Przybyszewski (zob. wyżej, s. 253), lecz nie miał wyboru: musiał przyjąć wyrok.

<sup>36</sup> W brulionie: „Z głębokim uszanowaniem”.

<sup>37</sup> Rkps BN III 5748, k. 87—88. Na liście adnotacja ołówkiem: „Przypisałem S. Hel[sztyński]”. Por. też przyp. 25.

<sup>38</sup> Esencja tych zarzutów jest chyba taka: Przybyszewski, sam nie szanując tajemnicy korespondencji, w obawie że Miciński ujawnił żonie treść jego listów, nieprzychylnych dla niej, zrewanżował się insynuacjami o listach otrzymanych od Micińskiego. Korespondencji Micińskiego i Przybyszewskiego z tego okresu jednak nie znamy.

<sup>39</sup> Rkps BN III 5748, k. 89. Ton listu Micińskiego stał się tu już

Te wycofane dokumenty chyba nie istnieją już dzisiaj, ale na przyczynę sporu naprowadza list Sewera-Maciejowskiego do Micińskiego, pisany z Krakowa 13 września 1898 r., już po przybyciu tam Przybyszewskiego:

Przybyszewski skarżył się na mnie przed Art[urem] Górskim, że ja napisałem na niego (Przybyszewskiego) list do Lutosławskiego, a Lutosławski list ten mój pokazał Przybyszewskiemu?!? Nie pamiętam, lecz jestem pewny, że list ten pisałem do Ciebie, a wściekle wierzę, żeś Ty tego listu nie pokazał Przybyszewskiemu. Niezawodnie bajki kobiece te awantury narobiły, bo i temu nie wierzę, żeby Lutosławski list pisany (jeżeli go pisałem???) do niego w zaufaniu, pokazywał osobie, o której pisałem. Byłoby to świnstwo i ordynarne, i nędzne, a przecie Lutosławski jest tyle kulturalny, żeby tego nie zrobił!

Mój Drogi, [...]. Rozjaśnij kwestię mego listu: czy Lutosławski dawał ten list do czytania Przybyszewskiemu? Czy tylko Przybyszewski wie o liście, ale go nie czytał? Bo że wie o liście, to fakt<sup>40</sup>.

Chodzić tu może tylko o list Sewera, pisany w czasie pobytu Micińskiego i Marii Dobrowolskiej (Micińskiej) oraz Stanisława i Dagny Przybyszewskich u Zofii Casanova i Wincentego Lutosławskich w Playa de la Mera koło Corunny w Hiszpanii (Miciński przybył tam jesienią 1897 i wyjednał zaproszenie dla Przybyszewskich, którzy przyjechali w pierwszych dniach lutego 1898 r.)<sup>41</sup>. Przybyszewski do końca życia utrzymywał, że list Sewera pisany był do Lutosławskiego:

oficjalny. Miciński cenil J. Baudouina de Courtenay w czasie swoich studiów w UJ (1893—1895). W semestrze zimowym 1894/95 uczył się na jego wykład *Zarys antropofonii* (3 godz. tygodniowo), a w semestrze letnim — na jego *Cwiczenia etymologiczne* (zob. *Katalog słuchaczy Wydziału filozoficznego w półroczu zimowym, I-szym, r. szk. 1894/5; Katalog... w II półroczu 1894/5*, Archiwum UJ, sygn. WF II 320, poz. 57, WF II 321, poz. 53). Po opuszczeniu przez Micińskiego UJ, jego kolega, Wiktor Luboradzki, pisał mu do Lipska ok. 3 XI 1895 r.: „Ani profesorom (z wyjątkiem Baudouina de Courtenay), ani kolegom krakowskim nie należy się od Was nic, nic, prócz wzgardy i zapomnienia” (rkps BN 7258, k. 185 v; por. J. Tynecki, *Kraków i Polesie. Krakowskie studia (1893—1895) Tadeusza Micińskiego w świetle jego korespondencji*, „Prace Polonistyczne” 1972, S. XXVIII, s. 147—148). Przybyszewski natomiast, po latach zwracając się ok. 10 X 1912 r. do J. Baudouina de Courtenay do Petersburga z prośbą o pośrednictwo z nakładcami rosyjskimi, korzystając z jego popularności w Rosji, pisał: „Czcigodny Panie Profesorze, Życzliwość Pańska, jakąś mi Pan podczas naszego pobytu w Krakowie zawsze okazywał, ośmiela mnie zwrócić się do Pana w ważnej dla mnie sprawie”. Ile było prawdy w tym przypomnieniu, ile zaś tupetu — ocenić trudno. Zob. S. H e l s z t y ń s k i, *Inedita listów Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1969, s. 296; oryg. listu: Rkps BN III 5748.

<sup>40</sup> *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz do Marii i Wacława Wolskich*, oprac. S. Pigoń, [w:] *Miscellanea literackie 1864—1910*, Wrocław 1957, s. 302—303. (Wydawnictwo ukazało się jako tom 2 „Archiwum Literackiego”, dalej więc cytuję w skrócie jako AL II — z podaniem strony).

<sup>41</sup> Zob. o tym: H e l s z t y ń s k i, *Przybyszewski*, Kraków 1958, s. 184—207 (rozdz.: *U Lutosławskich nad zatoką Corunny*); J. Tynecki, *Ta-*

Pierwszy, który do mnie po przyjeździe [do Krakowa; w teatrze] przystąpił, był Sewer-Maciejowski. Poznałem go już na rok przedtem, kiedy przyjechał razem z Micińskim do Berlina, w tej naiwnej nadziei, że jakiś teatr berliński wystawi mu razem z Micińskim napisany dramat *Marcin Łuba*<sup>42</sup>. Oczywiście, że ta nadzieja zawiodła, może tyle tylko zyskał, żeśmy razem przegadali parę godzin w jakiejś nocnej kawiarni berlińskiej, ale ta rozmowa tak na niego podziałała, że, jak Miciński mi opowiadał, całą noc spać nie mógł. Toteż nie dziw, że pisał do Lutosławskiego — a Lutosławski był na tyle złośliwy, że mi treść tego listu zakomunikował — aby na Boga żywego zagroził mi drogę do Polski, bo całą młodzież zdeprawuję.

O tej indysekrecji Lutosławskiego<sup>43</sup> Sewer nic wiedzieć nie mógł, więc przywitał mnie z wielką serdecznością, a może większą jeszcze ja mu się odwzajemniłem, a miło mi było posłyszeć, co Lutosławski o mnie do Sewera pisał: cały tydzień musiał wietrzyć pokój po moim wyjeździe z Hiszpanii, tak przesiąknął dymem hawańskich papierosów (owiniętych w delikatne liście kukurydzy) i odorem hiszpańskiej wódki, wyrabianej z trzciny cukrowej na Filipinach — Hiszpanie nazywali ją *caña*<sup>44</sup>.

Położenie Sewera było teraz drażliwe, bo pragnął się wywikłać z kłopotliwego prowadzenia „Życia”, a Przybyszewski już wkrótce miał je przejąć. Sewer zajął też wobec niego z początku

---

*deusz Miciński. Młodość, początki literackie, „Prace Polonistyczne” 1960, S. XVI, s. 186—190; S. Pigoń, Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński — Wincenty Lutosławski, [w:] Miłe życia drobiazgi, Warszawa 1964, s. 405—454. Nadto listy z tego okresu w S. Helsztyńskiego edycji Listów Przybyszewskiego wraz z ineditami w Meteorach Młodej Polski.*

<sup>42</sup> Wizyta Sewera w Berlinie nastąpiła prawdopodobnie przed 20 X 1897 r., bo Z. Daszyńska-Golińska, pisząc tego dnia z Krakowa do Micińskiego, zaznacza: „Sewera b. lubię i często widuję, rada jestem, żeście o mnie mówili, bo nie chcę, byś mnie zapomniał!” (rkps BN 7258, k. 73 v).

<sup>43</sup> Być może, „indysekrecję” tę tłumaczyć można całkiem zwyczajnie: Przybyszewski nie szanował tajemnicy cudzej korespondencji. Pisał np. do A. Pająkówny we Lwowie (z Krakowa, w styczniu? 1900 r.): „Najdroższa Nelka, List Twój do Kleczyńskiego [podkr. moje — J. T.] sam otworzyłem podczas jego nieobecności i sam Ci odpisuję” (*Listy*, t. I, s. 246). To jeszcze nie tak razi między kochankami i przyjacielem, który udzielał im skrytki korespondencyjnej, ale w stosunkach z Jerzym Hulewiczem? Przybyszewski do J. Hulewicza w Kościankach, z Monachium, 20 XII 1917 r. (*Listy*, t. II, s. 852): „Popełniłem w moim życiu jedną, jedyną [!] niedysekrecję. Przeczytałem obcy list — i to list do Pana, pisany przez [Alfreda] Chłapowskiego. Leżał na stole, mimowoli [!] rzuciłem na niego okiem — nazwisko moje bezustannie się powtarzało — i wyczytałem, że po śmierci mej żony trzeba było odszukiwać moje dzieci — to kłamstwo [...]” Na złodzieju czapka gore — Przybyszewski był z Lutosławskim w Hiszpanii w konflikcie, mógł więc „mimowoli” rzucić okiem na cudzy list. Inna rzecz, że Lutosławski też nigdy nie był oględny w stosunkach z ludźmi, a Sewer, niemal ojujący młodemu Micińskiemu, mógł być przerażony rozmiarami ówczesnego wpływu Przybyszewskiego na swego podopiecznego.

<sup>44</sup> S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, Warszawa 1959, s. 297 (*Wśród swoich*). Autor dodał zaraz: „Zresztą nigdy nie wymagałem od ludzi tego, co «prawdą» nazywają”.

stanowisko powściągliwej rezerwy: „Przyjechał do Krakowa Stan. Przybyszewski, Dagny<sup>45</sup> ma za nim przyjechać tu. Gabryelski da-  
rował mu fortepian, a sam Przybyszewski przywiózł czek na 400  
marek; bawi w Krakowie od pierwszego, a przyjaciele mówią,  
że już ostatkami goni. Był u nas na obiedzie”<sup>46</sup>.

W tym czasie Sewer pertraktował jeszcze o przejęcie „Życia”  
z mieszkającym w Petersburgu Adamem Szymańskim<sup>47</sup>, ale już  
23 X 1898 r. doniósł Micińskiemu:

1. „Życie” odstąpiłem Przybyszewskiemu i Golińskiej. Przybyszewski  
wydał już pierwszy numer. [...]

Numer „Życia” wydany przez Przybyszewskiego<sup>48</sup> jest bardzo dobry.  
Czy jednak wyjdzie następny, to wielka kwestia, bo podobno gotówki nie  
ma, a Wyrzykowskiemu jakoś przyrzeczonych na „Życie” nie przysyła.

2. Przybyszewski dotąd tu król, ona [Dagny] królowa, cała nasza  
młodzież przeniosła się do nich. Niektórzy mówią o nim, że to mesjasz.  
Co do nas, lubimy Przybyszewskiego, żona bardzo lubi go. Ona trochę  
sztywna, lecz bardzo naturalna i miła baba, lecz tam u nich nie można  
bywać, bo się zastaje ludzi z „Głosu Narodu”<sup>49</sup>, i Gabryelski, i Rudy<sup>50</sup>,

<sup>45</sup> W oryginale listu: Digma.

<sup>46</sup> AL II 302. Sewer do Micińskiego, Kraków 13 IX [18]98.

<sup>47</sup> L. c., list j. w. Pisząc o A. Szymańskim, Sewer sumitował się nie-  
jako: „Korespondujemy w tym przedmiocie, sam mnie zaczął...”  
Nie miał więc Sewer całkiem czystego sumienia, bo przecież Przybyszew-  
ski, jadąc w pierwszych dniach września do Krakowa: „Miał zapewnienie  
od Sewera-Maciejowskiego, zakomunikowane mu przez Alfreda Wysoc-  
kiego, iż Sewer zaprasza go do Krakowa w tym celu, żeby mu powie-  
rzyć kierownictwo tygodnika «Życie»” (H e l s z t y ń s k i, *Przybyszewski*,  
s. 212). Inna rzecz, że Sewer mógł Przybyszewskiego nie uważać za pew-  
nego kandydata: „i Górski, i Sewer przypuścili do mnie gwałtowny szturm  
— och! oni dobrze wiedzieli, co znaczy «moda» w Polsce, co znaczy być  
«modnym» [...] tak że wreszcie mimo długiego oporu [?!] uległem, boć  
należę do tych nieszczęsnych ludzi, którzy nikomu nic odmówić nie mogą”  
(*Przybyszewski*, *Moi współcześni*, s. 330).

<sup>48</sup> Jak wiadomo, pierwszy zeszyt „Życia” pod red. Przybyszewskiego  
(nr 38/39) ukazał się z datą 15 X 1898 r.

<sup>49</sup> Kilka dni wcześniej, 14 X 1898 r., tak samo pisał do  
Micińskiego Artur Górski: „A w Krakowie nie mogę wytrzymać, duszę  
się. Zdziwisz się, że teraz, gdy jest Przybyszewski. S. J. Otóż jeszcze  
gorzej. Najpierw nie przypadamy do siebie, a po wtóre on żyje w towa-  
rzystwie ludzi, z których niejednemu nie mogę podać ręki, w żaden sposób  
nie mogę — chyba bym sobie potem napluł w gębę. To współpracownicy  
«Głosu Narodu», sfera Ehrenberga, ludzie, co na jego zlecenie plułi na  
mnie przez pół roku w swym szacownym organie prawie co dzień” (rkps  
BN 7258, k. 77; list na papierze firmowym „Życia”). Znaną jest rzeczą,  
że Sewer urabiał swoje poglądy wyciągając odwiedzających go na roz-  
mówki do osobnego pokoju, wiadomo też, że u Sewerów Miciński i Artur  
Górski zajmowali pierwsze miejsce wśród młodych. Dlatego należy  
uwzględnić, że na stosunku Sewera do Przybyszewskiego odbił się wy-  
jątkowo wpływ A. Górskiego. Cytowane niżej listy Sewera wydają się  
echem poglądów autora *Monsalwatu*. „Po pozytywistach nikt na rozwoju  
Sewera nie zaważył więcej od jego «wychowanka», Artura Górskiego.  
Razem obaj [...] przeszli drogę od Spencera i Stuarta Milla do Bergsona  
i irracjonalistów, których zresztą (jednych i drugich) Sewer nie bardzo

i inni, inni... Dom jak półknajpa. Lecz ja ze Stachem jestem b. dobrze i będę z nim b. dobrze, tylko że jego prace literackie (ta sama struna wiecznie jedna, a tak napięta, tak strasznie wyciągnięta) nużą mnie...

W dzisiejszym „Życiu” jest jego Z *cyklu Wigilii*, są prześliczne rzeczy, ale całość mnie nuży; jest w tym monotonia napiętej struny (napiętości). Jest i Twój *Panteista*, ale mnie nie zachwycił; niezły, lecz możesz pisać lepszych „Panteistów” i pewno będziesz! Jestem pewny, przysięgam Ci, że będziesz!<sup>51</sup>

Neutralna rezerwa Sewera wobec Przybyszewskiego jeszcze więc trwa<sup>52</sup>; może dlatego, że — jak pisał Sewer Micińskiemu dwa dni później: „Nie wiem, jak długo pojedą Przybyszewski i Gołńska, lecz jestem uwolniony i długo oddycham a miło”<sup>53</sup>. W tym czasie Miciński bawił na Białorusi (tam kierowane były cytowane wyżej listy Sewera) i sprawy „indyskrecji Lutosławskiego” nie mógł bezpośrednio wyjaśnić. Potem zaś listów Sewera do Micińskiego brak. Kolejny list Sewera, z Dołęgi, datowany jest 15 VIII 1899 r. List wskazuje, że Miciński był niedawno w Krakowie, i że w tym czasie jego stosunek do Sewera się zmienił:

Odebrałem dwie Twoje kartki i ucieszyliśmy się z żoną, że Ci dobrze wśród rodziny, przyjemnie, że z syna [Jarosława] jesteś dumny, który jest zdrów i ładny chłopiec!... Używaj na rozkoszach wsi i nabieraj sił do nowych prac i walki...

Tęsknimy za Tobą i z równą Cię radością powitamy... [...]

Niezawodnie tak się rzecz miała, że byłeś w tym czasie zły, zmartwiony, zirytowany i zdenerwowany i nie mogłeś zapanować nad sobą! [...] [...] nie zdradziłeś się słowem, że masz troski, tylko prażyłeś nas fatalnością swego zgryźliwego usposobienia... Nic nam więc nie pozostało, jak sądzić, że jakies plotki źle Cię usposobiły względem nas, jak Helena, że Ci jej gotowanie nie smakuje...<sup>54</sup>

Teraz też wraca Sewer do swej pierwotnej niechęci do Przybyszewskiego:

---

rozumiał i rozumieć nie miał ochoty, ale których ze względu na Artura estymował («Wielkie umysły — posłuchajcie o nich Górskiego») — Grzymała-Siedlecki, *op. cit.*, s. 41.

<sup>50</sup> Wg komentarza S. Pigionia: „Któryś ze współpracowników «Głosu Narodu», tak nazwany przez Zapolską w drukującym się właśnie podówczas w «Życiu» obrazku satyrycznym pt. *Antysemitnik*”, (AL II 305).

<sup>51</sup> AL II 303—304. Sewer do Micińskiego. [Kraków] 23 X [18]98 r.

<sup>52</sup> Ale w liście do M. Wolskiej do Lwowa, 28 IX 1898 r. Sewer nie kluczył tak ambiwalentnie, jak w listach do Micińskiego z 13 IX i 23 X. Pisał: „Przybyszewskiego zaczynają ciągnąć stańczyki i arystokracja, a dzieła jego jednocześnie wydają Francuzi, Niemcy, Polacy, Moskale, Skandynawowie, Czesi... Droga Pani, nie gniewaj się na mnie, lecz ja stanowczo nie jestem jego czcicielem. Podziwiam szeroką fantazję, styl wścickły, nastrój, lecz mu jednej rzeczy brak — uczucia, ogólnej wielkiej miłości”. (AL II 326).

<sup>53</sup> AL II 306. Sewer do Micińskiego. Kraków, 25 X [18]98 r.

<sup>54</sup> AL II 307—308. Sewer do Micińskiego. Dołęga, 15 VIII [18]99 r.

Wyszło nowe „Życie”, a w nim bardzo dobry artykuł Górskiego o Włodziu, malarzu Tetmajerze, i wielkie głupstwa i niedorzeczności Przybyszewskiego<sup>55</sup> (wielkie głupstwo zrobiliście nie protestując wtedy — wielkie! Colossal!). Przybyszewski to zwykła szuja i najwyczajniejszy szubrawiec, który wszystko za gotówkę sprzedaje, a nawet swoją ubóstwianą Dagnę. Od razu go poznałem w Berlinie — i nie zmieniam do dziś dnia zdania ani na włos... Forma i fantazja ładna — więcej nic... nic, nic... wszystko inne kradzione!... kradzione, kradzione... najwięcej jego metamuzyka... która jest blagą, tak jak i on...<sup>56</sup>

Zatem między listopadem 1898 a sierpniem 1899 roku Miciński był w Krakowie<sup>57</sup> i miał zamiar uczestniczyć w jakimś proteście przeciwko działalności Przybyszewskiego, od zamiaru tego jednak odstąpił, pochłonięty może rozterkami osobistymi. Zarzewie konfliktu — dziś dokładnie już nieznane — cały czas jednak się tliło i wybuchło w październiku 1899 roku. Micińscy znaleźli się wówczas w Zakopanem, o czym list Sewera z 24 X 1899 r., z Krakowa: „List Twój odebrałem i cieszę się, że jesteście zdrowi i że Wam obojgu jest dobrze. Wielki rozum, żeście syna, który nie ma roku, po koklusz przywieźli do Zakopanego. Jedyna kucracja!” On też teraz wspomniął o rzeczy, która stała się jednym z dziewięciu „konkretnych zarzutów” Micińskiego przeciwko Przybyszewskiemu: „Przybyszewski chciał potwarzą na Ciebie zyskać u Twej Pani przychylność, a potem ją naciągnąć: pożyczyc i nie oddać, lecz się zawiódł, bo mu pokazała drzwi...”<sup>58</sup> Dalej zaś sprawa potoczyła się tak, jak już wiemy<sup>59</sup>.

Z okresu po „sprawie” dochowały się tylko cztery listy Sewera do Micińskiego: z 17 IV i 18 VIII 1900 r. (obydwa do Zakopanego) i z 28 II i 30 IV 1901 r. (do Włoch). Pierwsze dwa listy nie wnoszą niczego nas tutaj interesującego, natomiast list z 28 II 1901 r. zapoznaje Micińskiego z losami pozostałych uczestników sprawy, których drogi całkowicie się rozeszły:

<sup>55</sup> Początek *Synagogi szatana* w „Życiu” 1899, nr 13.

<sup>56</sup> Zob. przyp. 54. Cytat ze s. 309.

<sup>57</sup> Miciński bawił w Krakowie bodaj już w lutym 1899 r. Wynikałoby to z listu Aleksandra Nieczitajło, członka ukraińskiego Bractwa Pracy, założonego przez Mikołaja Nieplujewa; dziękuje on „za tu lubow”, koto-ruju Wy postojanno projawlajecie k nam i żiwuczi w Krakowie, piszuczci i wiezdie, gdzie można razkazywaja o naszych szkołach i Bratstwie” (rkps BN 7258, k. 198 v. A. Nieczitajło do T. Micińskiego, Głuchow, 9 fiewrała 1899 g. = 21 II n. s.). Miciński pozostawał w Krakowie prawdopodobnie jeszcze w kwietniu 1899 r. (por. przyp. 70), a w tym właśnie czasie A. Górski zaczął w „Życiu” walkę podjazdową z Przybyszewskim.

<sup>58</sup> AL II 310, 311. Sewer do Micińskiego. Kraków, 24 X 1899 r.

<sup>59</sup> Jest to już dziś wiedza rudymenarna, wciąż jednak jeszcze mogą odnaleźć się materiały, które nadadzą niniejszemu szkicowi pełniejszy wymiar.



Wyrzykowski<sup>60</sup> jest w Warszawie i w „Słowie” (ugodowo-stańczykowski-moskiewskie) prowadzi jego („Słowa”) felieton. Przeszłego tygodnia młodzież warszawska wypoliczkowała [Mścisiława] Godlewskiego, redaktora „Słowa”, za to, że „Słowo” na cześć pamięci Imeretyńskiego zbierało składki na stypendium jego imienia dla młodzieży, i jeszcze za denuncjacje. Sprali go w redakcji po twarzy i poszli...

Tam, gdzie po pysku Godlewskiego zbito,  
Królujecie Wyrzykowski w felietonie nie incognito.

Cóż robić, coż robić?! Wyrzykowski ożeniwszy się z Dajke [= Deicke, córka dyrektora Banku Handlowego w Warszawie] mówi, że trzeba być czymś i aby być, poszedł do warszawskiego „Słowa”?!...<sup>61</sup>

[...]  
„Chimera” wyszła, pierwszy zeszyt, tłumaczenia b. ładne, z oryginalnych — wiersz Kasprowicza śliczny, zresztą rzeczy b. słabe. Przybyszewski w „Chimerze” drukuje powieść [*Synowie ziemi*] o pobycie swym w Krakowie z Dagny. W powieści tej pisze, że Dagny zrobiła z jego domu „dom publiczny”, on to widział i na to pozwalał!... Jest to skończony nikczemnik, uwiódł tu we Lwowie biedną, nieszczęśliwą sierotę<sup>62</sup>, obdarł ją z pieniędzy i pojechał do Warszawy do Zenona Przesmyckiego, i tam ma się znowu połączyć z Dagny, i znowu wspólnie operować młodzieżą. Jest to podlec, cynik i kryminalista, jakiego nie tak łatwo spotyka się w Europie... Kochany Tadku, mało się znasz na ludziach<sup>63</sup> — ja go od razu odgadłem węchem przez skórę<sup>64</sup>.

Historia literatury jednak całą aferę chce widzieć w aspekcie walki „młodopolskiego” nurtu neoromantyzmu z nurtem modernistycznym, „dekadencją”<sup>65</sup>. Zresztą, i sąd honorowy ponie-

<sup>60</sup> Kalambur Sewera sporo mówi o charakterze Wyrzykowskiego, który naraził się swoją napastliwością na ostrzejszą niż Miciński sentencję wyroku Sądu honorowego.

<sup>61</sup> Po latach podobnie oceni Wyrzykowskiego Przybyszewski: „Wracając do Geszwinda, którego Panu tak gorąco poleciłem: [...] to człowiek [...], który gotów nawet zarobkowanie porzucić, mimo, że krwawy żywot prowadzi, by tylko sztuce zbożnie móc służyć! — całkiem inaczej jak Wyrzykowski — kapitalista, zięć milionera warszawskiego Dejkiego, który natrętnie się dopytywał, co mu «Zdrój» zapłaci” (*Listy*, t. III, s. 70. Przybyszewski do J. Hulewicza w Kościankach. Monachium, 18 V 1918 r.).

<sup>62</sup> Anielę Pająkową. Jej los obchodził Sewera szczególnie, gdyż była wychowanicą Mieczysława Pawlikowskiego, z którymi Sewer się przyjaźnił, ją samą darząc szczerą sympatią (AL II, *Korespondencja Ignacego Maciejowskiego (Sewera) z Mieczysławem Pawlikowskim, 1870—1892*, oprac. S. Sierotwiński).

<sup>63</sup> Odwołanie się do Sądu honorowego było ze strony Micińskiego naiwnością. Sąd łatwo rozpoznał jego „mistycyzowanie” i — jakby postawa Przybyszewskiego była mniej irracjonalna — złożył całą awanturę tylko na karb „idealno-mistycznego nastroju i pewnego rodzaju pomieszenia pojęć”. Przyczyna sporu leżała w osobistych, nawet: intymnych, przeżyciach Micińskiego, a potem rozszerzał motywacje. Te motywacje czerpał jednak od Sewera i Górskiego, a raczej: Górskiego i Sewera, w znacznej więc mierze oni byli odpowiedzialni za jego „pomieszenie pojęć”.

<sup>64</sup> AL II 314—315. Sewer do Micińskiego. Kraków, 28 I 1901 r.

<sup>65</sup> A. G ó r s k i, *Tadeusz Miciński w Krakowie (1895—1901)*, AL II 431, tak przedstawia obchodzący nas zatarg: „Nowy redaktor «Zycia» żył tylko terazniejszością, pił ją pełnymi haustami i jak kierownik kwadrygi na arenie smagał swoje bieguny krzycząc: Ewoe! A Miciński był z polskich

kąd tak mniemał, ogłaszając w tej sprawie swoje faktyczne niezaangażowanie. Tak interpretował to zajście (i nie tylko zajście) również Sewer:

Walka z „Życiem” naszej (Młodej) Polski już się zaczęła. Udało się skorzystać z głupoty Wyrzykowskiego i wpakować do „Życia” (nr 4) świetny artykuł Artura Górskiego *Spowiedź poety*<sup>66</sup>, a cały wymierzony przeciw kierunkowi, przeciw *Confiteor* Przybyszewskiego — pisał Sewer w marcu 1899 r. do Maryli Wolskiej do Lwowa — [...] Walka wre — dzielą się obozy, bo tylko tym sposobem zwycięża prawda. (Przeciwnik musi się objawić)<sup>67</sup>.

Sewer pisał wtedy nowelę *Legenda*, „mającą za przedmiot walkę «Młodej Polski» z «przybyszewszczyzną», czyli walkę sztuki opartej na sercu Chrystusa ze sztuką końskich nóg, kabały i błyskotek stylowych...”<sup>68</sup> Liczył na założenie nowego tygodnika, prawdziwie „młodopolskiego”:

Przybyszewski do ewolucji był konieczny — zrobił swoje i już odchodzi. Młoda Polska oswobodzona od naleciałości, którą przyniósł z sobą Szczepański (z Zapolską), od mistycyzmu Przybyszewskiego i jego sekiarskiej krańcowości (wypowiadającej wojnę moralności filisterskiej na rzecz moralności indywidualnej...). Przebyli swoje koło i muszą odejść i sama (Młoda Polska) pójdzie o swoich już siłach... i rozwinię wielki sztandar Mickiewicza (miej Polskę w sobie — to będziesz miał ją i koło siebie!), braterstwa ludów słowiańskich (nie rządów, nie primirenja z moskiewskim rządem)... Jest nadzieja, że założymy od 1 października br. rzetelny organ Młodej Polski, dwutygodnik (są szanse, że się uda tygodnik), i odrodzimy literaturę naszą, zbezczeszczoną teraz przez Żydów, kramarzy, kupców i dziennikarzy...<sup>69</sup>

Twórczość Micińskiego Sewer widział po „młodopolskiej” stronie neoromantyzmu. W liście do Maryli Wolskiej z 11 IV 1899 r. przesłał jej wiersz Micińskiego *Resurrecturi*, „odbitkę, którą w tej chwili od autora z dedykacją odebrałem”<sup>70</sup> i zalecał: „Czytaj,

katakumb. Pewnego dnia wystąpił otwarcie przeciw Przybyszewskiemu zarzucając mu, że postępowaniem swoim poniża godność pisarza. Powstał z tego sąd honorowy, który uwolnił Przybyszewskiego od tego zarzutu. Niemniej kwadryga zaczęła chwiać się; trzeba było zamknąć *«Życie»* i opuścić arenę Krakowa. Porzuconą kwadrygę i arenę przebudował Tadeusz Żeleński — i tak powstał Zielony Balonik”. Tyleż tu uproszczeń, co symboliki. A także ramy czasowe nie zgadzają się. Miciński studiował w Krakowie w latach 1893—1895, potem odbył się tutaj jego start literacki, ale stałej egzystencji w Krakowie Miciński nie prowadził.

<sup>66</sup> A. Górski, *Spowiedź poety*, „Życie” 1899, nr 4. Przybyszewski czuł się tym artykułem urażony.

<sup>67</sup> AL II 330. Sewer do M. Wolskiej, Kraków [6 III 1899], datę ustalił S. Pigoń. Temat „Sewer a Przybyszewski” wymagałyby odrębnego opracowania, tutaj możemy cytować jego listy tylko w urywkach.

<sup>68</sup> AL II 334. Sewer do M. Wolskiej, [Kraków 22 III 1899].

<sup>69</sup> AL II 338. Sewer do M. Wolskiej, Kraków [11 IV 1899]; datował S. Pigoń.

<sup>70</sup> L. c.; wskazywałoby to, że Miciński bawił jeszcze wtedy w Krako-

Droga Pani, *O spuściźnie duchowej* w 7 numerze «*Życia*». Tak pisze Młoda Polska<sup>71</sup>. *O spuściźnie duchowej* był to artykuł Micińskiego<sup>71</sup>. W miarę też narastającej opozycji przeciw Przybyszewskiemu, pisząc 2 VII 1899 r. do Maryli Wolskiej, Sewer wyraża przekonanie, że Przybyszewski jest już w Krakowie zbędny:

Przybyszewski, ścięty w Krakowie, wypływa czarem swego słowa w Lwowie i niedorzecznością swej metafizyki, a raczej metamuzyki, która nie wytrzymuje krytyki ludzi znających i rozumiejących muzykę. W Krakowie jego rola skończona. Zawsze poruszył umysły, poruszył w zastoju drzemiącą myśl ludzką i zbudził ją! Wytworzyła się opozycja, Młoda Polska skonsolidowała się, zaprzeczyła jego satanizmowi i wielu innym kwestiom, a rozświetliła ideę: sztuka dla sztuki. Kraków stał się z tego powodu ogniskiem myśli polskiej, duszącym banalność mieszczańską w literaturze, moralności i polityce...<sup>72</sup>

Ta opozycja jednak zachwiała stanowiskiem Przybyszewskiego w Krakowie. Wrogość Sewera<sup>73</sup>, „odstępstwo” zaprzyjaźnionego dawniej Micińskiego, stanowcza rezerwa Macieja Szukiewicza, który odegrał tak wielką rolę w sprowadzeniu Przybyszewskiego do Krakowa, wystąpienia Artura Górskiego<sup>74</sup>, *Bańki mydlane*

wie. Por. przyp. 57. *Resurrecturi* — głośny wiersz Micińskiego, drukowany w wielkanocnym numerze „*Czasu*” 1899, nr 76 — i w odbitce.

<sup>71</sup> Nawoływał do „odrodzenia się w duchu naszych wieszczów”.

<sup>72</sup> AL II 341. Sewer do M. Wolskiej. Kraków, 2 VII 1899 r.

<sup>73</sup> Boy „wyładnił” stosunek Sewera do Przybyszewskiego: „Przemęczył się Sewer najgorsze letnie miesiące; wreszcie, kiedy w jesieni 1898 zjechał do Krakowa Przybyszewski, Sewer oddał mu pismo. Było coś bardzo ładnego w sposobie, w jaki traktował Sewer swój depozyt i swoją rolę. Przybyszewski wziął nie tylko «*Życie*», ale zabrał Sewerowi połowę codziennych herbacianych gości. Za silna była fascynacja na młodych: «Przybysz» lał do herbaty trzy czwarte koniaku, takiej konkurencji «herbaciarnia» kochanej Sewerowej nie mogła wytrzymać. Sewer pogodnie zniósł tę dezercję. Wrażliwy na wszystkie zjawiska, umiejący przy tym ze wszystkiego wycisnąć trochę zabawy, z ciekawością przyglądał się, co się dzieje w nowym «*Życiu*», jak na kartach niedawno tak spokojnych i zbożnych wykwitają upiorne wizje Muncha, jak rozbrzmiewa dźwiękiem organów *Synagoga szatana*, jak *Msza za umarłych* łąka wersetami nowej ewangelii płci. Czytał to wszystko stary Sewer (wówczas miał już pod sześćdziesiątkę), chodził z rękami założonymi w tył i powtarzał swoim nosowym głosem pierwsze zdanie poematu Przybyszewskiego: «„Na początku była CHUĆ”. Tak, tak, na początku była chuć. Prawda, Maciejowska?» A Sewerowa parskła krótkim śmiechem i mówiła: «Oj, ten Sewer, ten Sewer, co on nie wymyśli!» (Zeleński-Boy, *op. cit.*, s. 75). Sewer zachowywał się wobec innych w konwencji Jowialskiego, lecz jego listy nie są już tak dobrodusze. Stanowisku Boya przeciwstawia się też S. Smak, *Sewer Maciejowski. Życie i twórczość*, Opole 1971, s. 162 i n.

<sup>74</sup> W kampanii przeciw Przybyszewskiemu A. Górski rozszedł się z L. Janikowskim, z którym w latach 1889—1892 podzielał sympatie socjalistyczne w grupie „*Ogniska*” i w Czytelni Akademickiej. To właśnie w „*Ognisku*” 1889, nr 3 (artykuł *Trzeba z żywymi naprzód iść*) padło hasło: Młoda Polska, traktowane wtedy jeszcze jako idea ruchu społecznego.

W. Lutosławskiego<sup>75</sup> — zwiastowały antysatanistyczną burzę. Przybyszewski mógł się wtedy uciekać do insynuacji i niedyskrecji, które Micińskiego rozjątrzyły z tego względu, że o jego małżeństwie, zadzierzgniętym w Hiszpanii, i tak już sporo plotkowano<sup>76</sup>. Jak się zdaje, Przybyszewski ocenił, że najlepszą formą obrony jest atak. To on przecież wystąpił jako oskarżyciel. Postawa sądu honorowego miała zaświadczyć, jak głęboko wpływ Przybyszewskiego w Krakowie jeszcze sięga. Z kolei przeciwnicy widzieli w tej sprawie szansę ostatecznego zdyskredytowania satanisty. Właśnie w czasie, gdy kompletował się skład sądu honorowego, Sewer pisał — 9 XI 1899 r. — do Maryli Wolskiej: „Może się uda wyeliminować Przybyszewskiego z Krakowa... Co daj Boże!”<sup>77</sup> Wyrok sądu honorowego jednak okazał, że nie było to takie proste<sup>78</sup>, póki — po skandalu z Jadwigą Kasprowicową — Przybyszewski sam się z Krakowa nie usunął.

A. Górski rozwijał nadal tę ideę, natomiast Janikowski poszedł z prądem wyłącznie modernistycznym. (Por. J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890—1914*, Kraków 1961, s. 57, 61—64, 68, 69 — o udziale Janikowskiego w grupie „Ogniska”).

<sup>75</sup> W. Lutosławski, *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tak zwany satanizm nagich a pijanych dusz*, Kraków 1899, s. 32, osobna odbitka z „Czasu”.

<sup>76</sup> Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie*, s. 419 podkreśla, że Miciński z narzeczoną i Przybyszewscy trafili u Lutosławskiego w Hiszpanii „na teren eksperymentalnych gier miłosnych”, co dla Micińskiego skończyło się obligacją małżeństwa z powodu ciąży partnerki. Stąd uraz, który S. Pigoń śledzi we wszystkich ważniejszych utworach Micińskiego. Każda niedyskrecja, zwłaszcza zaś niedyskrecja Przybyszewskiego, była wtedy dla Micińskiego szczególnie bolesna, stąd może ów fanatyzm, z jakim ścigał „osobistą uczciwość” Przybyszewskiego. S. Pigoń (*op. cit.*, s. 443) stwierdza, że niektóre epizody *Nietoty* zdają się nie odbiegać „wiele od tego, co o faktycznych okolicznościach małżeństwa Micińskiego opowiadano sobie naówczas po Krakowie i po Polsce”.

<sup>77</sup> AL II 344. Sewer do M. Wolskiej. Kraków, 9 XI [18]99.

<sup>78</sup> W szkicu *Tadeusz Miciński. Młodość, początki literackie, l.c.*, s. 190, pisałem w 1960 r., że po sądzie honorowym „zakończyła się druga kuratela nad Micińskim — Przybyszewskiego; «podopieczny» rozminął się z dekadencim nurtem Młodej Polski”. Sformułowanie to przejęli B. Daneł-Wojnowska i J. Kłossowicz w *Obrazie Literatury Polskiej* (S. 5: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. 2, 1967, s. 270): po wspólnym pobycie w Hiszpanii rychło zaczęły się między Micińskim i Przybyszewskim nieporozumienia, „które wkrótce miały doprowadzić do trwałego antagonizmu. Miciński nie poddał się indywidualności Przybyszewskiego, wyminął młodopolski dekadentyzm i usiłował nawet przeciwstawić się jego wpływowi na ówczesne życie kulturalne. Przejawem konfliktu, jaki się między obu pisarzami wytworzył, był spór zakończony znanymi sądem honorowym w listopadzie 1899 r.” Ponieważ jednak nie wiemy dobrze, co działo się u Lutosławskich w Hiszpanii i jakie były niedyskrecje Przybyszewskiego, konkluzję o rozminięciu się Micińskiego z dekadentyzmem ująłbym dziś ostrożniej: Miciński uniknął moralnych skandali naturalizmu; rozgłośnych. A przynajmniej tak znanych, jak skandale Przybyszewskiego.

\*  
\*       \*  
\*

Nieuporządkowany zespół listów do Tadeusza Micińskiego od żony, Marii (rkps BN 7257 vol. 1—3) rzuca nieco dodatkowego światła na przyczynę konfliktu. „Z całego serca cieszę się, że tak wesoło czas spędzasz, jak widzę z ostatniego listu — pisze w 1899 r. Maria Micińska z Bakłani w gub. czernichowskiej do Krakowa. — Przysłowie twierdzi, że o gusta sprzeczać się nie warto, dużo gorącego uczucia masz dla Przyb[yszewskiego], mnie on się nie podoba, lecz kto wie czy nie przemawiam jako bardzo przez niego obrażona kobieta, której cisnął bez koniecznego powodu garścią błota i kłamstwa. Dlaczego za oczy gadał, a nie w oczy? Pan Bóg z nim, nic wspólnego nigdy z nim nie będę miała, zatem co tam” (vol. 2 k. 252v, list bez daty). Miciński stanął chyba jeszcze w obronie niedawnego przyjaciela, bo w liście Marii Micińskiej z lutego 1899 r. — odpowiedź: „Co do Przeb. (!) przejrzyj list pisany do Ciebie, którego treść jest mi znana, i potem osądź czy mam słusność — lub nie” (vol. 2 k. 259v). Maria Micińska zatem, zapoznawszy się z listem Przybyszewskiego do męża, zapłonęła do Przybyszewskiego wrogością. W październiku 1899 r., w Krakowie, Przybyszewski próbował zapewne Marię Micińską przejednać. Wybrał nawet taki moment, by rozmowa toczyła się bez świadków. Ale tylko rozjątrzył urazę, tak iż doszło wreszcie do sądu honorowego, gdzie konflikt obrósł wszelkimi możliwymi motywacjami.